

Boty Dudy, czyli zaskoczenie roku

17 września 2018

„Gazeta Wyborcza” w tonie sensacji ujawniła przed weekendem: oto w kampanii wyborczej Andrzeja Dudy wykorzystywano fałszywe konta w internecie! „Gazeto”, witaj w XXI wieku!

Tylko się upewniam: naprawdę jesteście zaskoczeni, że w kampaniach wyborczych (od lewa do prawa zresztą) wykorzystuje się media społecznościowe i generuje „sztuczny ruch” z „fałszywych kont”?

Kilka dni temu „Wyborcza” odkryła, że w jednej z umów podpisywanych przez sztabowców Andrzeja Dudy w czasie kampanii prezydenckiej w 2015 roku znalazło się tworzenie „wątków tematycznych na stronie internetowej”. O żesz cholewka, nikt by się tego nie spodziewał!

No tak, zapomniałam – przecież to śmiercionośne narzędzie, które do tej pory miał w swoich rękach wyłącznie krwiożerczy Władimir Putin, zlecający armiom swoich trolli pisanie nienawistnych komentarzy. Ale żarty na bok.

Internet to narzędzie będące w powszechnym użyciu mniej więcej od połowy lat 1990. Do Polski co prawda dotarł nieco później, ale nie zmienia to faktu, że każda przyzwoita firma zajmująca się dziś kreowaniem wizerunku wykorzystuje do tego media społecznościowe i generowanie komentarzy. I w sumie nawet nie trzeba do tego kampanii wyborczej. Kiedy zbada się ruch w komentarzach pod tekstami na dużych portalach informacyjnych, gdzie nie trzeba przechodzić skomplikowanego procesu logowania, aby dorzucić swoje trzy grosze do dyskusji – to zobaczymy pewną prawidłowość. Zalewa nas cała masa komentarzy pt. „ale głupoty pisze ta dziennikarka”, „precz z kaczoem dyktatorem” albo „No kto by pomyślał!”. Takie komentarze bez obaw można wkleić pod każdym tekstem nawiązującym w jakiś

sposób do bieżącej polityki. I zwróćcie uwagę, że po 17.00 ilość takich komentarzy znacząco się zmniejsza – zatrudnieni do ich wklejania po prostu kończą pracę i idą do domu. Zmiana jakościowa też jest widoczna: pojawia się więcej komentarzy pisanych przez „autentycznych” użytkowników, którzy zadają pytania albo dzielą się osobistymi uwagami.

A teraz uwaga – łamiąca wiadomość: ten sposób komunikacji wykorzystują wszyscy od Krymu po Waszyngton. Platforma Obywatelska, której kandydat przegrał ostatnie wybory prezydenckie, doskonale wie, na czym polega internet. Nie wierzę zatem w nagłe odgrywanie czerwonego kapturka, zdziwionego faktem, że babcia nagle wygląda jakoś inaczej, a jej oczy oraz zęby wydają się większe.

Czy gdyby nie „wpisy automatyczne”, Bronisław Komorowski wygrałby wybory? Wątpię. Przesądziła jego pewność siebie i założenie, że po prostu nie może przegrać (chyba że „potrąci na pasach ciężarną zakonnicę”). Przesądziła bardzo niefortunna wypowiedź, cytowana przez wszystkie ogólnopolskie media: „Zmień pracę, weź kredyt!”. Przesądziło zmęczenie ośmioletnimi rządami PO i cała masa atrakcyjnych dla przeciętnego wyborcy obietnic (bo umówmy się – PiS zaczęło swój wyścig do parlamentu już w momencie wystawienia Andrzeja Dudy).

I jeszcze jedna uwaga na koniec: przecież, jak twierdzi „Wyborcza”, to afera podsłuchowa (inspirowana przez Rosjan, co się ostatnio publicznie sugeruje) rozłożyła Platformę. Teraz okazuje się, że jednak boty? A może po prostu wyborcy dojrzelili do zmiany?

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: pl.SputnikNews.com